

Dziuba, Andrzej Franciszek

Teologia bliźniego jako podstawa miłosierdzia chrześcijańskiego

Warszawskie Studia Pastoralne 9, 58-69

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROBLEMY WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA

bp Andrzej F. Dziuba*

Teologia bliźniego jako podstawa miłosierdzia chrześcijańskiego

Chrześcijaństwo zawsze niesie w sobie wielkie odniesienie do innych ludzi, bliższych czy czasem dalszych, to jednak ostatecznie praktyczny wyraz zwłaszcza przykazania miłości bliźniego. Dotyczy to zwłaszcza biednych, chorych, cierpiących, uzależnionych, zepchniętych na margines i potrzebujących. To zwłaszcza szeroka działalność charytatywna, która wpisana jest ze swej natury, opartej na nauczaniu oraz zwłaszcza przykładzie Jezusa z Nazaretu, w lud Boży Nowego Przymierza.

1. Teologiczne podstawy miłosierdzia chrześcijańskiego

Pełnią objawienia Bożego miłosierdzia jest osoba i ludzkie istnienie, dzięki wcieleniu, Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka. On jako Mesjasz jest doskonałym spełnieniem wszystkich zapowiedzi Starożytności. Jego paschalne misterium męki, śmierci i zmartwychwstania, a także wniebowstąpienia stało się autentycznym po-

* Ks. bp prof. Andrzej Dziuba jest profesorem teologii moralnej, znawcą kultur prekolumbijskich, kapelanem konwentualnym „Ad honorem” Zakonu Maltańskiego. Jako profesor teologii prowadzi wykłady na KUL (od 1990 r.) i na UKSW (od 1997 r.). Opublikował m.in.: *Kościół katolicki w Polsce. Informator* (1995 i 1997), *Matka Boża z Guadelupe* (1995), *Oreądzie moralne Jezusa Chrystusa* (1996). Od roku 2004 jest biskupem ordynariuszem diecezji łowickiej.

czątkiem, więcej fundamentem tego dzieła wypełnianego już twórczo właśnie w Jezusie z Nazaretu, w nowej eschatycznej ekonomii zbawienia.

Trzeba powiedzieć, że cała posługa zbawcza Jezusa z Nazaretu, jego ziemskie pielgrzymowanie jest wyrazem miłosierdzia Bożego, niesionego w miłości do Ojca, a jednocześnie będącego Jego najdoskonalszym uwielbieniem. Chrystus miłosierny jest wręcz kwintesencją miłości oczekiwanej przez ludzkość, świadomą swej dramatycznej kondycji bytowej. Tylko w Nim spełnia się przecież w całej pełni przepelniona nadzieją Pawłowa prawda nowego stworzenia.

Jezus Chrystus ukazuje się jak doskonały i w pełni oddany stado pasterz, który z miłości zadaje sobie trud, by odnaleźć zagubioną owcę, a gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona (Łk 15, 5), manifestując w ten sposób publicznie radość z jej odzyskania. Obraz pasterza, który bierze na ramiona zagubioną owcę i przynosi ją do zagrody, do wspólnoty z innymi, uwypukla wielką miłość, która zapomina o wyrzutach i upomnieniach, wątpliwościach czy brakach, a autentycznie cieszy się z odnalezienia zguby. Zapomina jakoby jednocześnie o innych, choć ostatecznie i je nosi głęboko w sercu, co więcej oni są w pewnym sensie mocą szukania zagubionych. Jego troska nie pomija bowiem nikogo, ale jednocześnie potrafi personalnie wyartykułować, wręcz zamanifestować zewnętrznie swoje miłosierdzie o walorach bardzo osobowych.²

Z woli Ojca i w duchu miłosierdzia *Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło* (Łk 19, 10). To jest Jego pozytywne odniesienie do każdego człowieka, ze znakami nadziei i szansy; to znak rozeznawania osoby. Nie ma w Nim uprzedzeń, tylko wytrwały dar miłosierdzia, oczekujący jednak na akceptację oraz pozytywną odpowiedź, m.in. w dziele nawrócenia i pojednania, które uwarżliwia na Boga i innych ludzi w gotowości czynienia wszystkim dobra.³

² Por. W. Marchel, *Abba, Vater! Die Vaterbotschaft des Neuen Testaments*, Düsseldorf 1963, s. 57–67; W. Trilling, *Gottes Erbarmen*, w: *Christusverkündigung in den synoptischen Evangelien*, Leipzig 1968, s. 108–122.

³ Por. R. Bultmann, *Theologie des Neuen Testament*, Berlin 1970, s. 24–26; J.-F. Collange, *De Jesus a Paul: L'etique du Nouveau Testament*, Geneve 1980, s. 234–240; N.W. Watson, *Was Zacchaeus Really Reforming*, ExT 77(1966),

Bóg w Jezusie Chrystusie potraktował człowieka, jako swego bliźniego, sprawiając że Jego Syn sam stał się człowiekiem i w ciełe umierał na Krzyżu, kiedy byliśmy jeszcze bezsilni i grzeszni. To była swoista niemoc ludzka (błogosławiona wina), jako konsekwencja grzechu pierworodnego, wyniesiona jednak zasługująco i zbawczo w Chrystusie. Jego wcielenie wyniosło przeciw ludzką naturę, do granic niespotykanego znaczenia. Oto w tym ludzkim ciełe Jezus z Nazaretu dokonał dzieła zbawienia, spełniając wszystkie obietnice Starego Przymierza, a przede wszystkim miłość ku ludziom ze względu na miłość ku swemu Ojcu, ze szczytem pokonania grzechu i śmierci w misterium paschalnym.

Ten niepowtarzalny czyn miłosierdzia otwiera przestrzeń do działania dla spełnianego dziś miłosierdzia chrześcijańskiego. *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6, 36). Motywem zatem działania chrześcijan jest przede wszystkim miłosierdzie Boga okazywane człowiekowi.⁴

Ostatecznie, w całej tradycji chrześcijańskiej miłosierdzie jest jednym z przejawów wypełnienia przykazania miłości, tak Boga jak i bliźniego. Przybiera ono jednak niezwykle bogactwo form, stosownie do praktycznych wyrazów miłości bliźniego.

2. Teologia bliźniego – znak Samarytanina

Na kartach Pisma św. Nowego Testamentu Jezus z Nazaretu nie opowiada o miłosierdziu, które należy czynić, a raczej jego prawdę przekazuje chętniej w formie przypowieści, o tym jak stać się bliźnim. To konkretny – wręcz egzystencjalny – obraz, który jest bardziej czytelny, niż teoretyczne nauczanie czy wykład, kto jest bliźnim czy winien być tak rozeznaczonym. Generalnie poganina i Samarytanina nie uważano za bliźnich i nie tylko tym faktem zwalniałi Ży-

s. 282–285; P. Remy, *Foi chretienne et morale*, Paris 1973, s. 49–61.

⁴ Por. E. Neuhausler, *Exigence de Dieu et morale chretienne. Etudes sur les enseignements de la predication de Jesus dans les synoptiques*, Paris 1971, s. 271–311; E. Best, *Discipleship in Mark: Mark 8, 22 – 10, 52*, SJT 23(1970), s. 323–337; H. Langkammer, *Oryginalność Jezusowego przepowiadania*, STHSO 5(1976), s. 86; R. Nixon, *Fulfilling the Law: The Gospel and Acts, w: Law, Morality and the Bible. A Symposium*, red. B. Kaye, G. Wenham, Dovners Brove 1978, s. 58–65.

dów z obowiązku miłości dla nich, lecz nawet zabraniali okazywać im zyczliwość i miłosierdzie. Biegły w prawie zdaje się jednak tutaj do pewnego stopnia nawiązywać tej dyskusji, a tak obiektywną oraz akceptowaną przez wielu przypowieść przystosowuje tylko do jego sposobu myślenia.

To właśnie ze swoiście „udanego spotkania” z bliźnim wynika wniosek Jezusa Chrystusa w postaci wręcz „nakazu” czynów miłosierdzia: *Idź i ty czyn podobnie* (Łk 10, 37; por. Łk 6, 31). Praktyczne przełożenie takiego wydarzenia może mieć tylko jedną konsekwencję, tj. nowość oraz bogactwo zaoferowanych czynów wobec bliźnich, i to niezależnie kim oni są i jakie mają inne cechy specyfikujące. Zatem bliźnim jest nie tylko rodak, nie tylko krewny, lecz także nawet nieprzyjaciel i wróg, a więc praktycznie każdy człowiek (por. Łk 6, 27–36).⁵

Oto uderzający paradoks tej sceny – kapłan i lewita przechodzą obojętnie mimo dostrzeżonego oraz oczywistego znaku oczekiwania miłości, tj. człowieka, konkretnej osoby w potrzebie. W ich postawach zawarty jest pewien paraboliczny sens: kapłan i lewita są uzależnieni od swej funkcji czy pozycji społecznej, tzn. są oni pochłonięci, wręcz zdeterminowani rolą społeczną, i to w taki sposób, iż nie umieją zachować się w przypadku nieoczekiwanego spotkania z darem miłosierdzia.

Wydawało się wówczas, że funkcja kapłana i lewity, a więc reprezentantów ich instytucji, uniemożliwia im obu osobisty, a zatem w pełni osobowy udział, i to twórczy w rozgrywającym się wydarzeniu. Stają się oni jakby niewolnikami swych struktur i zobowiązań prawnych, nawet w kontekście przykazania miłości bliźniego, które ze swej natury jest niezwykle dynamiczne i otwarte. Są zatem raczej obserwatorami, ale z drugiej strony nie są już niestety zdolni do dzieł miłosierdzia.

⁵ Por. H. Langkammer, *Etyka Nowego Testamentu*, Wrocław 1985, s. 114–115; H.-D. Wendland, *Etica del Nuovo Testamento*, Brescia 1975, s. 29–30; M.-E. Boismard, *La Loi et l'Esprit*, LeV 21(1955), s. 69–71; W. C. van Unnik, *Die Motivierung der Feindesliebe in Lukas VI 32–35*, NT 8(1966), s. 284–300; L. Di Pinto, „*Seguire Gesu*” secondo i vangeli, w: *Fondamenti biblici della teologia morale. Atti della XXII Settimana Biblica*, Brescia 1973, s. 216–220, 230–238.

Natomiast Samarytanin to człowiek poza wszelkimi kategoriami uzależnień prawnych czy społecznych. Zatem wybiera takie zachowanie, które nie jest troską o to, by zająć w swoim działaniach jakąś pozycję społeczną. Kieruje się zatem szczerze i autentycznie, co więcej twórczo antropologicznym znakiem osoby.

Okazane przez Samarytanina „współczucie” i forma jego wyrażenia jest osobowym odruchem serca, który nie liczy się z żadną przybraną maską i rolą społeczną. To ostatecznie dzieło człowieka wobec człowieka, i to ze względu na człowieka; *gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko* (Łk 10, 33).⁶

3. Teologia bliźniego – znak Sądu Ostatecznego

To jedyne i niepowtarzalne zdarzenie u kresu dziejów ludzi i świata, a więc w nowej ekonomii zbawienia, retrospektywnie nadaje pełny sens wszystkim spotkaniom, o których mówiła przypowieść o miłosiernym Samarytaninie oraz im podobnym. Ta koincydencja biblijna czyni realizm konkretnego miłosierdzia wartością nieprzemijającą, oraz o walorach zbawczych, gdyż wpisana w największe przykazanie miłości.

Wobec Syna Człowieczego bliźni określanymi jest mianem *jednego z tych braci najmniejszych* (por. Mt 25, 40.45)⁷. Jeden z tych najmniejszych braci wierzący (por. Mt 10, 42; 18, 6.10.14), który nie odgrywa wielkiej roli w życiu wspólnoty (por. Mt 10, 40; 18, 5), a w dalszej perspektywie każdy człowiek. Może on być widziany

⁶ Por. B. Reicke, *Der barmherzige Samariter*, w: *Verborum Veritas. Festschrift für G. Stahlin*, Wuppertal 1970, s. 103–109; H. Zimmermann, *Das Gleichnis vom barmherzigen Samariter*, w: *Die Zeit Jesu. Festschrift für H. Schlier*, Freiburg 1970, s. 58–69; S. Grzybek, *Kto jest moim bliźnim?*, RBL 17(1964), s. 311–315.

⁷ Por. J. Bonsirven, *Le Règne de Dieu*, Paris 1957, s. 50–55; *Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, oprac. J. Homerski, Poznań 1979, s. 51, 322–324; G. Barth, *Das Gesetzesverständnis des Evangelisten Matthäus*, w: G. Bornkamm, G. Barth, H. J. Held, *Unerlieferung und Auslegung im Matthäusevangelium*, Neukirchen 1965, s. 83–85; P. Stuhlmacher, *Versöhnung, Gesetz und Gerechtigkeit. Aufsätze zur biblischen Theologie*, Göttingen 1981, s. 43–65; U. Wilckens, *Gottes geringste Brudes – zu Mt 25, 31–46*, w: *Jesus und Paulus. Festschrift für W. G. Kummel zum 70. Geburtstag*, red. E. E. Ellis, E. Grasser, Göttingen 1975, s. 363–383.

w kategoriach uczynionego dobra, jego zaniechania, braku czy wręcz uczynionego zła. Zawsze jednak staje w centrum relacyjnych odniesień międzyludzkich, gdyż traktuje się go tutaj zawsze jako dzieło stwórcze na obraz i podobieństwo samego Boga (por. Rdz 1, 27), choć z odniesieniem do grzechu i zbawienia.⁸

Te wydarzenia spotkań z bliźnimi mają wartość historyczną, nie tylko dziś, ale szczególnie w przyszłościowym spotkaniu z Królem wieków. To właśnie na tej podstawie będzie On ostatecznie odzierał jednych od drugich, wraz z przeznaczeniem do życia wiecznego (por. Mt 10, 32–33). To także jednak ostatecznie są znaki ufności, że Bóg w swej sprawiedliwości pociągnie do odpowiedzialności, tych, co zaprą się Jezusa, a jednocześnie przyzna się do tych, którzy przyznają się do Niego.⁹

Największy sens dziejowy, a więc i zbawczy mają wydarzenia spotkań Samarytanina i *najmniejszego z braci*; ważna jest tutaj owa dysproporcja. Jest on ukryty w spotkaniu osób, gdzie drugi człowiek potraktowany jest jako bliźni i jako brat lub siostra, a więc antropologicznie taka sama osoba.

4. Świadczenie miłosierdzia

Ewolucja współczesnych instytucji, administracji wielkich organizmów państwowych, społeczna organizacja pracy w dziele miłosierdzia jest z gruntu zła, zwłaszcza gdy idzie o oczekiwane owoce. Nie idzie tu jednak o ocenę konkretnej efektywności, choć i tutaj jest bardzo wiele pytań, wątpliwości czy zastrzeżeń. Idzie natomiast przede wszystkim o ducha większości tych dzieł, o ducha większości

⁸ Por. J. T. Bottorf, *The Relation of Justification and Ethics in the Pauline Epistles*, SJT 26(1973), s. 428–430; F. Montagnini, *Messaggio del regno e appello morale nel Nuovo Testamento*, Brescia 1976 s. 61–66.

⁹ Por. W. Trilling, *Confession sans crainte (Mt 10, 26–33)*, „Assembles du Seigneur” 43(1969), s. 19–24; O. Betz, *Der Paraklet*, Leiden 1963, s. 178–181; W. G. Kummel, *Das Verhalten Jesus gegenüber und das Verhalten des Menschensohns. Markus 8, 38, par. Lukas 12, 3f., par. Matthäus 10, 32f.*, w: *Jesus und Menschensohn. Für A. Vogtle*, red. R. von Pesch, R. Schnackenburg, O. Kaiser, Freiburg 1975, s. 210–224.

osób w nie zaangażowanych, a więc o najbardziej podstawowe fundamenty.

Zatem współcześnie potrzebne jest „czyste” i bezpośrednie spotkanie z drugim człowiekiem – osobą, gdzie staje on jako prawdziwy „bliźni”, gdzie podchodzi się twórczo do jego cierpienia i gdzie inny wzrusza się cierpieniem i biedą innych. W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie podły słowa: *gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko* (Łk 10, 33). Nie można zatem wstydzić się tych słów czy takich osobistych zachowań, nawet gdy jest się zimnym czy sztywnym.

Można się w tym kontekście m.in. pytać, czyż miłosierdzie nie powinno być bardziej związane z takim spotkaniem z bliźnim, gdzie priorytet widzi także wzruszenie, uczucie bólu i smutku, tak jak tego chciałby np. św. Augustyn – który, określa miłosierdzie jako: *współczucie powstające w naszym sercu na skutek nieszczęścia cudzego, zmuszającego nas do przyjścia mu z pomocą w miarę możliwości*.¹⁰ Zatem to zaangażowanie całej osoby.

Takie samo spojrzenie na dzieła miłosierdzia potwierdza także św. Tomasz z Akwinu: *słowo „miłosierdzie” znaczy, że w naszym osierdziu czyli sercu mamy litościwą miłość (współczucie) dla nieszczęścia cudzego*.¹¹ Zatem czyż nie należy więc pójść tą drogą w całej wizji rozumienia oraz praktyce miłosierdzia? To ostatecznie sięganie do najgłębszego centrum osoby ludzkiej, aby wskazać jej pełne zaangażowanie oraz gotowość twórczej relacji do drugiej osoby.

Często słyszy się współcześnie, że kategoria „bliźniego” jest przeżytkiem, jest nieatrakcyjna, zbyt konserwatywna. To sugerowanie wręcz, że niejednokrotnie przecież sami biedni są winni samym sobie. To jednak jakże negatywna i zarazem niebezpieczna w całej wizji stosunków społecznych kategoria negacji drugiego człowieka ze względu na jego sytuację ekonomiczną czy generalnie bytowo-społeczną. Oczywiście nie neguje ta czasem osobistej winy, np. z powodu alkoholizmu, narkomanii czy przestępczości. Zatem każdy przypadek winien być tutaj widziany i rozpatrywany indywidualnie.

¹⁰ S. Augustinus, *De Civitate Dei*, c. 5.

¹¹ STh II–II, q. 30, a. 1c.

Wobec tych wszystkich zjawisk, we współczesnym i nowoczesnym społeczeństwie należy jednak dążyć przede wszystkim do sprawiedliwości. W tym kontekście wydaje się niektórym, oczywiście błędnie, że wówczas sprawa miłosierdzia zniknie, bo zabraknie biedaków i potrzebujących. Wręcz sugeruje się współcześnie, że człowiek nowoczesny musi dążyć ku takim czasom oraz strukturom, które zaliczą czyny miłosierdzia do prehistorii. Sugeruje się bowiem, że w społeczeństwie prawdziwie ucywilizowanym nie będzie głodnych, spragnionych, bezdomnych, chorych z marginesu i tułaczy.

W tym kontekście opowieść Jezusa o sędzię Króla, rozdzielającego ludzi według tych, którzy uczynili coś tym najmniejszym, po prostu nie ma sensu. Nie będzie bowiem po prostu takiej przyszłości. Jednak życie i sama prawda świadczenia miłosierdzia pokazuje, iż jest to z gruntu fałszywe proroctwo, które dalekie jest od prawdy samego człowieka, w całym bogactwie jego specyfiki oraz wielorakich relacji międzyosobowych.

Tutaj m.in. można postawić pytanie, czy takie społeczeństwo nie jest sztuczne i napełnione wręcz nieludzką sprawiedliwością? Zatem czy jest tu jednak jakieś miejsce na nieszczęście czy kataklizm, zwłaszcza związane z naturą? Czy realnie ocenia się tutaj faktyczną rzeczywistość świata i człowieka, zwłaszcza w jego wyrazie antropologicznym? A z innej strony czy człowiek nie kieruje się na pana i władcę tego świata, który wszystko może i któremu wszystko musi się udać, który tylko odnosi same sukcesy i zdobywa pierwsze miejsca? Nie zna on wręcz przegranych, niepowodzeń czy braków sukcesu.

5. Miejsce uczucia litości w kontekście cnoty miłosierdzia

Współczesność stawia kwestię, jako pozostać autentycznym bliźnim, a więc świadomym relacji z innymi ludźmi, w jednoczesnej gotowości oraz niesionej innym pomocy. Z jednej strony idzie tu o nie popadanie w skrajności mitu; po to, aby z innej strony ustrzec się od potępienia nowoczesnego świata, który bliźniego wpisuje tylko w strukturę instytucjonalną i historię, a co grozi postawieniu znaku równości pomiędzy bezduszną instytucjonalną sprawiedliwością

a miłosierdziem. Ostatecznie jednak te czy inne postawy wybiera konkretny, zazwyczaj wolny oraz autonomiczny człowiek.

Z drugiej strony zaś, jak obdarzać bliźniego autentycznym współczuciem ludzkim, zachowują jednocześnie wzajemną godność, pyta chrześcijaństwo. Chodzi zatem o to właśnie, aby być takim, który rozeznaje, iż pomoc w nieszczęściu nie stanowi szukania samego siebie, osobistej satysfakcji, także adresowanej wobec innych. Egoizm jest zatem jednym z podstawowych wyrazów nierozeznania, a w praktyce zazwyczaj konkretnej negacji miłości bliźniego, a w niej daru miłosierdzia.

Zatem, w tym kontekście jawi się niezwykle ważne pytanie o miejsce uczucia litości w kontekście cnoty miłosierdzia. Nie jest ono niezbędnym w każdej sytuacji, ale w niektórych stanowi ważny wewnętrzny oraz zewnętrzny jego wyraz.

Św. Tomasz z Akwinu wskazuje wyraźnie: *Miłosierdzie jest bólem z powodu cudzych nieszczęść. Ten zaś ból może być poruszeniem dążeń zmysłowych, i wtedy nie jest cnotą, lecz uczuciem. Ale może też być poruszeniem dążeń umysłowych, gdy mianowicie komuś nie podoba się, że kogoś spotyka zło. Otóż to drugie poruszenie może być kierowane prawidłami rozumu, a następnie według tych prawideł kierować ruchem uczuciowym jako niższym. Wyraża to Augustyn w zadufaniu: to poruszenie ducha, mianowicie miłosierdzie, jest na usługach rozumu, gdy okazujemy miłosierdzie zgodnie z wymogami sprawiedliwości, czy to w pomaganiu potrzebującym, czy też przebacząc pokutującym. A ponieważ istota cnoty ludzkiej polega na tym, że ruch duchowy podlega prawidłom rozumu, wobec tego miłosierdzie jest cnotą.*¹²

Czymś naturalnym jest, że uczucie współczucia z powodu nieszczęścia czy innych negatywnych przeżyć oraz wydarzeń, wśród naszych uczuć musi mieć swoje niezbywalne miejsce, jest ono wręcz wpisane w ludzką naturę. Praktycznie budzącego się współczucia i uczucia litości, nie wolno się wstydzić, gdyż byłby to w pewnym sensie znak negacji antropologicznej specyfiki siebie samego oraz in-

¹² STh II–II, q. 30, a. 3.

nych ludzi. Dochodzi tu jeszcze do głosu m.in. specyfika duchowa oraz psychologiczna.

Należy tu pamiętać, że miłosierdzie samo w sobie jako odruch uczuciowy, oczywiście często nie jest jeszcze cnotą, ale jest jakby swoistym surowcem, materiałem na cnotę, czy tym, który do niej może prowadzić. Potrzebne jej bowiem jest zachowanie trzeźwości rozumu w podejmowaniu czynów miłosierdzia, rozeznawanie środków i okoliczności. Zatem winien to być gest ludzki, tj. oparty na refleksji rozumowej. Św. Tomasz z Akwinu formułuje tu ważną opinię: *Bardziej godzien jest pochwały ten, kto spełnia jakiś czyn miłości pod wpływem sądu rozumu niżeli ten, kto spełnia go pod wpływem samego tylko uczucia litości.*¹³

Odpowiednie wychowanie cenne i ważnego ludzkiego uczucia litości ma to właśnie na celu, aby zapewnić rozumowi jego rolę nadrzędną w decydowaniu o działaniu i czynach miłosierdzia. Tylko wówczas przybiera ono znamiona cnoty, a więc pewnego wewnętrznego i stałego ukierunkowania człowieka ku czynieniu dobra, szczególnie w tej płaszczyźnie relacji międzyludzkich.

5. Dylemat pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem

Niezwykle ważnym zagadnieniem, a przede wszystkim pytaniem praktycznym, nie tylko dla chrześcijan, jest stosunek sprawiedliwości do miłosierdzia: *Ten, kto oddaje dwieście denarów temu, kto był winien sto, nie czyni wbrew sprawiedliwości, lecz postępuje szczerze i miłosiernie (...) jest jasne, że miłosierdzie nie usuwa sprawiedliwości, lecz jest jakąś pełnią sprawiedliwości.*¹⁴ Zatem sedno tkwi w innym kryterium widzenia relacji międzyludzkich.

Zatem nie ulega wątpliwości, że w chrześcijaństwie miłosierdzie, bardzo cenione w relacjach międzyosobowych, jest cnotą doskonalszą od sprawiedliwości, choć jednocześnie nie neguje wielorakiej wartości tej pierwszej. Staje ono wręcz jako swoisty minimalny fundament bez którego trudno budować autentyczne miłosierdzie.

¹³ STh I–II, q. 24, a. 3, ad 1.

¹⁴ STh I, q. 21, a. 3.

Sprawiedliwość, mówiąc w sensie dość upraszczającym, to rozsądek, stanowczość i surowość, natomiast miłosierdzie to działanie nie tylko wbrew sprawiedliwości, co działanie ponad sprawiedliwością. Zatem w optymalnej sytuacji istnieją one wspólnie i ostatecznie nie są sobie przeciwstawne, ale twórczo się wzajemnie wspomagają, nadają osobowej żywotności.

Dobra dla sprawiedliwości są przed wszystkim przedmiotami, które się dzieli między osoby oraz wspólnoty czy instytucje; moment ten znika natomiast w miłosierdziu i ostatecznie nie ma tu wielkiego znaczenia (np. różne rodzaje sprawiedliwości). Miłosierdzie stanowi energię, która jedyna pozwala bardziej przybliżyć się do osoby, moralnie utożsamić się z drugim człowiekiem, rozeznawanym wobec zupełnie innych kryteriów, które przede wszystkim tkwią w nim samym i manifestują się w pozytywnych relacjach do innych ludzi. Na czoło wysuwa się kategoria antropologiczna osoby, tak w jej wyrazie indywidualnym jak i wspólnotowym czy komunijnym.

Sprawiedliwość posiada miarę sztywną, czasami wręcz nie-ludzką, miłosierdzie natomiast postuluje odmierzanie według miary ogarniającej człowieka w jego pełnym jestestwie, według miary szczodrości i obfitości nie ograniczanej normami, a tylko gotowością ich pozytywnego przyjęcia oraz swoistego skonsumowania. Zatem to spotkanie osób, a nie zobowiązań sprawiedliwości, i to we wszelkich jej rodzajach.

Zusammenfassung

Die Nächstenliebe ist die wesentliche Forderung, die Jesus in seinen Worten aufstellt. Nächstenliebe heisst aber nicht sich nicht selbst Wert zu sein; viel mehr aus dem geliebten Egoismus heraus zu lieben, denn wer sich selbst liebt, kann auch andere lieben und bekommt diese Liebe auch wieder zurück. Liebe also aktiv und 'nicht' passiv für Dich allein – Liebe ist teilen. Etwas zu teilen lässt Glücksseeligkeit entstehen und somit ein erhöhtes Selbstwertgefühl und man fühlt innere Zufriedenheit.

Barmherzigkeit, das ist auch das Urwort der Frohen Botschaft Jesu. Als Jesus bei den Menschen war, spürten sie: Jetzt ist die Barmherzigkeit Gottes sichtbar geworden. Barmherzigkeit ist nicht nur der Kern der Botschaft Jesu, sie ist auch seine Erwartung an uns. „Barmherzigkeit will ich, nicht Opfer“, sagt er am Ende der Berufungsgeschichte in Mt 9, 13.

Das Wort Jesu: „Seid barmherzig, wie euer Vater barmherzig ist“ (Lukas 6, 36) ist Wiederhall des alten Gebots: „Seid heilig, wie ich, der Herr, euer Gott, heilig bin“ (Levitikus 19, 2). Jesus gab der Heiligkeit das Gesicht der Barmherzigkeit. Die Barmherzigkeit ist der reinste Widerschein Gottes im Leben eines Menschen. „Durch die Barmherzigkeit für den Nächsten bist du Gott ähnlich“ (Basilius der Große). Die Barmherzigkeit ist die Menschlichkeit Gottes. Sie ist auch die göttliche Zukunft des Menschen.

tl. Bogusław Spurgjasz